

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, praca zawodowa, kartki żywnościowe, kartki na mięso, kartki na papierosy

Deputat kurczaków i kartki na papierosy

Epoka Gierka skończyła się tym, że na półkach był jedynie ocet i trudności z otrzymaniem produktów nawet na kartki. Ja tego okresu ciężko nie przechodziłem, bo pracując w zakładach drobiarskich myśmy otrzymywali deputat, nie pamiętam dokładnie ile tego, ale w każdym bądź razie deputat kurczaków z ubojni. Natomiast tam, gdzie były fermy niosek, które były podległe pod dyrekcję, podlegały naszej kontroli, bo tam też jakieś inwestycje były robione, więc ja bez żadnych problemów tam kupowałem jajka, po cenie tak jak normalnie do sklepu były odstawiane. Tak że w domu jajek nie brakowało, czy do pieczenia, czy do jakichś innych rzeczy, tego było pod dostatkiem.

Deputat na drób polegał na tym, że przypuścmy od czasu do czasu, raz w tygodniu czy nawet czasami dwa razy w tygodniu, brałem od dyrektora takie polecenie na piśmie, że z uboju mam dodatkowo otrzymać uszkodzone kury. Ponieważ brygadziarki mnie znały, bo nieraz im pomagałem w różnych rzeczach, to później się chciały odwdzińczyć, to czasami sztuka, która była dobra ulegała uszkodzeniu przez maszynę, to już wtedy było o wiele łatwiej. Tak że jeśli chodzi o drób w domu nie było problemów, jajek też tak samo. Natomiast jeśli chodzi o mięso, to mięso było wydawane na kartki, ale ponieważ na każdej z budów, tak jak wspomniałem, większość pracowników to była ze wsi, to ci chłopcy ze wsi nieraz mówili: „Szefie, w poniedziałek przywiozę panu, co, ćwiartkę przednią czy tylną? Bo tam sąsiad któryś bije, ja panu przywiozę”. No przywoził, tak jak podał mi cenę tyle płaciłem, tak że dzieci i ja nie mieliśmy problemów, że brak tego mięsa. No wiadomo, że nie każdy miał szczęście, takie jak ja, bo to można nazwać szczęściem, natomiast kartki, które były normalnie na mięso czy na papierosy żona zamieniała na słodczyce, na czekoladę, żeby dzieci to miały. Siostra moja się dziwiła, skąd ja mam słodczyce w domu, i to pod dostatkiem, no bo zamienialiśmy mięso, papierosy, wódkę, na te rzeczy. Papierosów, ponieważ w tym czasie paliłem, to ja nie kupowałem na kartki, tylko na wsi kupowałem, bo tam znów kartki były nieograniczone tylko chłopcy raczej

skręty palili a nie papierosy gotowe, i tam czasami kupowałem kartony i miałem wtedy pod dostatkiem palenia.

Data i miejsce nagrania	2019-05-31, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"